

Afryka próbuje wolnego handlu

12 lipca 2021

Nacjonalizm gospodarczy nękał Afrykę od czasu dekolonizacji. W 2021 r. sytuacja ta ma się zmienić.

1 stycznia weszła w życie długo oczekiwana Afrykańska Kontynentalna Strefa Wolnego Handlu (AfCFTA). Oprócz korzyści gospodarczych, jakie porozumienie przyniesie kontynentowi, nowe poparcie Afryki dla wolnego handlu i liberalizacji oznacza wyraźne odrzucenie ideologii socjalistycznej, która dręczyła afrykańską politykę przez dziesięciolecia.

Obecnie strefę wolnego handlu ratyfikowało 36 z 55 państw Unii Afrykańskiej, w tym regionalne potęgi gospodarcze: Nigeria, RPA i Egipt (które razem stanowią jedną trzecią gospodarki kontynentu). Kolejne 18 krajów wyraziło swoje poparcie, podpisując umowę handlową i oczekuje się, że wkrótce staną się jej pełnoprawnymi członkami. Apetyt na wolny handel w Afryce jest tak duży, że Erytrea – często nazywana „afrykańskim królestwem pustelników” – jest jedynym krajem na kontynencie, który wciąż jest niechętny do poparcia umowy.

Erytrea może w końcu zmienić zdanie. W ciągu 5–10 lat AfCFTA ma doprowadzić do zniesienia 90% ceł na towary będące przedmiotem handlu między państwami członkowskimi. W ciągu 13 lat zniesione zostanie 97% wszystkich ceł. Do 2035 roku, jak przewiduje Bank Światowy, ten ogromny wysiłek liberalizacyjny zwiększy produkt krajowy brutto Afryki o 450 miliardów dolarów, podniesie płace zarówno wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych pracowników o 10% i wydzwignie ponad 30 milionów ludzi ze skrajnego ubóstwa, definiowanego jako życie za mniej niż 1,90 dolara dziennie. Według tych samych szacunków, do 2035 roku, AfCFTA pozwoli ponad 68 milionom ludzi wyjść z umiarkowanego ubóstwa, definiowanego jako życie za 1,90–5,50 dolara dziennie. „Kraje o najwyższych wskaźnikach ubóstwa”, jak twierdzi Bank Światowy, odnotują „największą

poprawę”.

Przewidywane korzyści gospodarcze wynikające z umowy AfCFTA są imponujące. Te szybkie zyski są ostatecznie konsekwencją odejścia od nacjonalizmu gospodarczego, który utrzymywał znaczną część kontynentu w ubóstwie.

Burzliwy związek Afryki z socjalizmem rozpoczął się w późnych latach 50. i wczesnych 60. ubiegłego wieku, kiedy to wiele nowych niepodległych państw odrzuciło model kapitalistyczny. Wielu z nowych przywódców postrzegało kapitalizm i kolonializm jako synonimy. Julius Nyerere, pierwszy prezydent Tanzanii, powiedział w 1963 roku: „Odrzucając kapitalistyczną postawę umysłu, którą kolonializm przyniósł do Afryki, musimy odrzucić również kapitalistyczne metody, które się z nią wiążą”.

W 1957 r. Ghana stała się pierwszym afrykańskim narodem, który uzyskał niepodległość. Jej przywódca, Kwame Nkrumah, deklarujący się jako „marksistowski socjalista”, zasugerował, że tylko „socjalistyczna transformacja może zlikwidować kolonialną strukturę gospodarki Ghany”. Wkrótce Nkrumah zachęcał inne państwa afrykańskie do ubiegania się o niepodległość, aby i one mogły dążyć do „całkowitej własności gospodarki przez państwo”.

Wielu afrykańskich przywódców poszło za przykładem Ghany. Sékou Touré z Gwinei dążył do „marksizmu w afrykańskim stylu”, zakazując wszelkiej działalności komercyjnej niezatwierdzonej przez rząd. W Tanzanii nowa konstytucja ustanowiła naród jako „państwo socjalistyczne” i zobowiązała się do „zapobiegania akumulacji bogactwa”. Léopold Senghor, pierwszy przywódca Senegalu, powiedział, że po uzyskaniu niepodległości Senegal będzie kierowany „przez Marksa i Engelsa”.

Zafascynowanie socjalizmem wśród afrykańskiej inteligencji sprawiło, że znaczna część gospodarki kontynentu została zniszczona przez centralne planowanie. Przez dziesięciolecia wszechobecne były wyniszczające polityki, takie jak kontrola

cen i płac, wywłaszczanie własności prywatnej i tworzenie nieefektywnych przedsiębiorstw państwowych. Niszczycielskie koszty ludzkie i gospodarcze, jakie pociągnęła za sobą ta polityka, wypełniły stronice wielu książek.

Jak zauważa prezes Free Africa Foundation, George Ayittey, nieustanny romans kontynentu z socjalizmem doprowadził jedynie do „ruiny gospodarczej, ucisku i dyktatury”. Dzięki niedawnemu zwrotowi Afryki w stronę liberalizmu, ten niefortunny związek może się wreszcie skończyć.

Aby podkreślić, jak drastycznie zmieniły się poglądy na kontynencie, warto porównać Unię Afrykańską (UA) z jej poprzedniczką, Organizacją Jedności Afrykańskiej (OJA). OJA została założona w 1963 r. przez Nkrumaha, Nyerere’a i kilku innych przywódców socjalistycznych. Nkrumah wierzył, że „zjednoczona socjalistyczna Afryka jest warunkiem koniecznym dla realizacji afrykańskiej tożsamości”. Członkowie-założyciele organizacji twierdzili, że kontynent może prosperować tylko poprzez zjednoczenie się na rzecz socjalizmu, odrzucenia systemu kapitalistycznego i odcięcia się od globalnej gospodarki. OJA kierowała się zatem filozofią „afrykańskiego socjalizmu”.

W przeciwieństwie do tego, UA właśnie wdrożyła największą na świecie strefę wolnego handlu. W 2018 r., gdy wprowadzano AfCFTA, prezydent Rwandy Paul Kagame, ówczesny przewodniczący unii, określił siebie jako zapalonego wolnorynkowca i ideologicznego ucznia Lee Kuan Yew, pierwszego premiera wolnorynkowego Singapuru. Podobnie, obecny przewodniczący UA, prezydent RPA Cyril Ramaphosa, ogłosił, że wolny handel „uwolni potencjał gospodarczy Afryki”.

Podczas gdy nie ma wątpliwości, że socjalizm nadal będzie prześladował niektóre części kontynentu, jasne jest, że z AfCFTA wspieraną przez 54 z 55 państw członkowskich UA, liberalne idee zaczynają zyskiwać na popularności na najbiedniejszym kontynencie świata. W miarę jak kraje

afrykańskie zaczynają przyjmować wolny handel, możemy oczekiwać, że dziesiątki, jeśli nie setki milionów Afrykańczyków wyjdą z ubóstwa w nadchodzących latach.

Autorstwo: Alexander C. R. Hammond

Tłumaczenie: Tomasz Kłosiński

Źródło oryginalne: HumanProgress.org

Źródło polskie: Mises.pl